Wydanie poranne

Przedpłata.
za „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 125. **Kraków, Środa dnia 4 Czerwca 1902.** **Rok X.**

Czas odnowić przedpłatę.

Prosimy uprzejmie o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi z przesyłką pocztową na Czerwiec kor. 2·40 hal.

Robotnicy i studenci.

Lwów staje się miastem bardzo niespokojnem: ostatnie wypadki zapewniają mu tę smutną sławę.

Krwawe starcie pomiędzy wojskiem a robotnikami należy do zajść nad któremi ubolewać trzeba w głębi serca. Tylko będąc na miejscu i znając dokładnie wszystkie okoliczności, można odpowiedzieć na pytanie: Kto ponosi winę tych okropnych wypadków? W każdym jednak razie powstaje wątpliwość, czy ze strony czynników kompetentnych uczyniono wszystko, aby uniknąć strasznej ostateczności. Nie ulega wątpliwości, że żadne państwo, oparte na prawnych podstawach, nie może tolerować rozruchów ulicznych, — żaden rząd nie może pozwolić, — aby mu tłum ślepy i podniecony narzucał swoją wolę, i dyktował warunki, — ale z drugiej strony, każdy rząd ma obowiązek zdawać sobie dokładnie sprawę z położenia ekonomicznego ludności, — wypadki starć społecznych przewidywać, i groźnym ich wybuchom zapobiegać. Zapobieganie jest wogóle o wiele donioślejszem zadaniem organów rządowych, niżeli represja, która dotyka najczęściej najmniej winnych lub zrozpaczonych, podczas gdy przywódcy, agitatorzy i tajni podżegacze, uchodzą zwykle cało z pogromu.

Otóż trudno oprzeć się wrażeniu, że władze nasze nie były dość ściśle poinformowane o położeniu materjalnem ludności roboczej. Smutny ekonomiczny stan kraju, odbija się najdotkliwiej na robotnikach, żyjących z dziennego zarobku, a oni właśnie stanowią żywioł najpohopniejszy do gwałtownych wybuchów. Czy próbowano zapewnić im zajęcie potrzebne dla zdobycia środków do życia? Czy wpływano w tym kierunku na przedsiębiorców miejscowych? Czy wreszcie, gdy konflikt zaostrzał się, wydano należyte zarządzenia, aby uniknąć krwi rozlewu? Z przebiegu rozruchów nie można wnioskowac, aby władze spełniły swoją powinność w całej rozciągłości; nie ze złej woli oczywiście, — ale wskutek przewagi biurokratycznego szablonu, który w nagłych wypadkach zawsze zawodzi.

Bądź co bądź nieszczęście już się stało, i obecnie chodzi już tylko o to, aby rozmiary jego ograniczyć, umysły uspokoić, powtórzeniu się walk ulicznych zapobiedz. Łagodność, połączona ze stanowczością, może tu wydać najlepsze rezultaty.

Prawie jednocześnie z rozruchami robotniczymi rozpoczął się strejk i secesja studentów lwowskiej politechniki. Dotychczas zapisywaliśmy przedmiotowo wszystkie epizody tego młodzieńczego zatargu, pewni, że spokojne jego załatwienie jest tylko kwestją czasu. Niestety, stało się wprost przeciwnie, a według ostatnich doniesień, młodzież opuszcza gromadnie politechnikę, podkopując w ten sposób byt jedynego polskiego zakładu wyższych studjów technicznych. Nie będziemy już zajmować się roztrząsaniem pytania, czy rektor słusznie postąpił, zakazując odbywania wieców w gmachach zakładowych? Jest to w gruncie rzeczy drobiazg i kwestja tak podrzędnej wagi, że doprawdy trudno sobie wyobrazić, aby młodzież dojrzała użyła jej za pretekst do przerwania nauk. Być może, że rektor popełnił niekonsekwencję, zmieniając swoje postanowienia; być może, że relegowanie trzech słuchaczów było przedwczesne, czy nawet niedość uzasadnione; czyż jednak to wszystko wystarcza do usprawiedliwienia ogólnej secesji? Dokądże się udadzą ci młodzieńcy, którzy z lekkiem sercem rzucają tę jedyną polską politechnikę? Może w Niemczech znajdą większą swobodę i lepszą sposobność do nauki? Może ich tam czekają uroczyste przyjęcia, otwarte ramiona, życzliwi koledzy, serdeczni nauczyciele? Czyż młodzież nasza nie wie, jaki jest nastrój całego społeczeństwa niemieckiego wobec Polaków? Nietylko w Charlottanburgu, ale i w Wiedniu i w Gracu, Polacy będą powitani jako obcy, niepożądani przybysze i spotkają ich tam różne dotkliwe przykrości, bez żadnych naukowych ułatwień. A zarazem upadnie znaczenie i powaga lwowskiej politechniki, która przecież ściągała dotychczas młodzież polską ze wszystkich trzech zaborów, — rozwijała naukę ojczystą i wzbogacała język polski w dziedzinie literatury technicznej i słownictwa technicznego. Opłakane następstwa, bez żadnej kompensaty!

Młodzież chce »ukarać« swoich profesorów, — a wyrządza niepowetowaną szkodę sobie, swoim rodzinom i swemu społeczeństwu. Ale jeszcze pora zaniechać zgubnych zamiarów; czas jeszcze zastanowić się nad przyszłością i nad skutkami niedojrzałych postanowień. Wszakże w całej tej sprawie honor młodzieży nie jest bynajmniej dotknięty, — w grę wchodzi tylko fałszywa ambicja, a dla niej nie wolno poświęcać najwyższych interesów moralnych i materjalnych.

Z obozów ruskich.

Polityka ruska nastraja się na ton coraz ostrzejszy a organa ukraińskie współzawodniczą z moskalofilskiemi w objawach nienawiści ku Polakom. Każdy krok ze strony polskiej, chociażby najsłuszniejszy, każda myśl obrony narodowości naszej przeciw rutenizacji, uchodzi w jednym lub drugim obozie ruskim za pogwałcenie praw ludności ruskiej, za krzywdę, wołającą o pomstę do nieba. Ażeby zaś to systematyczne jątrzenie i podburzanie Rusinów przeciw Polakom żadnej nie doznawało przerwy, podzieliły oba stronnictwa ruskie robotę pomiędzy siebie w ten sposób, że każde z nich na przemiany wynajduje co chwila rzekome jakieś gwałty i zamachy polskie i na tem tle snuje dalej przędzę swojej nienawiści.

Możemy na dowód naszego twierdzenia przytoczyć z ostatnich dni dwa przykłady w tym względzie. Pierwszy dotyczy ruskiego towarzystwa oświaty czyli t. zw. „Proświty“, drugi uchwał powziętych na tegorocznem walnem zebraniu „Szkoły Ludowej“ w Krakowie.

Co do „Proświty“, to Wydział krajowy, opierając się na poprzednich uchwałach Sejmu, odmówił temu towarzystwu wypłacenia subwencji wyznaczonej na r. 1201 w kwocie 6000 koron z powodu, że książki staraniem „Proświty“ wydane, szerzą nienawiść narodową i zasady antyspołeczne. I rzeczywiście, kto tylko miał sposobność przeczytać książeczkę, popularną niejakiego Cegielskiego pod tyt.: „Ruś, Ukraina i Moskiewszczyzna“, ten musi przyznać, że Wydział krajowy postąpił i słusznie i prawnie zarazem. Ów p. C. bowiem przedstawia tam hajdamaczyznę z r. 1768 jako ruch narodowy ruski vulgo ukraiński a Gontę i Żeleźniaka najwstrętniejszych zbójów i rozbójników jako bohaterów narodu ruskiego. Cała ta robota jest oczywiście suto podlana sosem nibyto historycznym, pełnym nienawiści do wszystkiego co polskie i katolickie. A jednak „ukraiński Rusłan“ uważa książeczkę p. C. za zupełnie niewinną rozprawę, mającą na celu popularyzowanie dziejów ruskich pomiędzy ludem i przypisuje wyżej wspomnianą uchwałę Wydziału krajowego cichem porozumieniem pomiędzy Polakami a Moskalofilami.

Na podobną insynuacją oburzył się naturalnie moskalofilski „Hałyczanyn“, ale aby się nie okazać broń Boże gorszym od swego kolegi „Rusłana“, uderzył znowu po hajdamacku na uchwałę walnego zgromadzenia Tow. „Szkoły ludowej“. Czytelnikom naszym wiadomo z artykułów, jakie ogłosiliśmy już w tej sprawie, że Szkoła ludowa zapędziwszy się w przedsiębiorstwo szkoły bialskiej, mniej zwracała uwagi na wschodnią część kraju, gdzie mniejszości polskie nieuchronnej w obecnych warunkach ulegają rutenizacji. W swoim czasie pisaliśmy o tem obszernie, dzienniki lwowskie przedrukowały nasz artykuł, we Lwowie wszczął się żywy ruch narodowy wskutek znanej secesji akademików ruskich i stąd poszło, że na walnem tegorocznem zgromadzeniu Tow. „Szkoły ludowej“ delegaci kół lwowskich przeprowadzili uchwałę, zobowiązującą zarząd główny Towarzystwa do energiczniejszego i skuteczniejszego działania w wschodniej Galicji. Charakterystyczną jest rzeczą, że przeciw wnioskowi delegatów lwowskich, występowali jak najsilniej nasi „ludowcy“, a socjalistyczny „Naprzód“ nie wahał się nawet porównać demokratów narodowych z hakatystami pruskimi.

Otóż na tle tego artykułu „Naprzodu“ oparł argumentacją swoją „Hałyczanyn“, przedstawił uchwałę krakowską jako zamach na narodowość ruską, grożąc w odwecie odpowiedzią taką, od której „kości trzeszczą“! Że ta odpowiedź będzie, według słów „Hałyczanyna“ odpowiedzią „demokratyczną ruską“ o tem nie wątpimy ani na chwilę, bo dla kogo jest ideałem bohaterstwa Gonta i Żelaźniak, ten „demokrację“ i narodowość zasadza tylko na prawie pięści.

Stwierdza to przecież co chwila czynem gimnazjalna młodzież ruska, nad której zdziczeniem ubolewał ten sam „Hałyczanyn“ co wygraża dziś drągiem Towarzystwu Szkoły ludowej.

Ale te miotania się prasy ruskiej nie powinny nas ani dziwić ani powstrzymywać w naszych przedsięwzięciach. Społeczeństwo polskie ma prawo odmawiać materjalnego poparcia instytucjom ruskim siejącym waśń i nienawiść, bo pieniądze na ten cel przeznaczone pochodzą w $^2/_3$ z podatków jakie płaci ludność polska. Frazes o 20-to czy nawet 30-to miljonowym narodzie ruskim jest w stosunku do Galicji pustym frazesem, bo tu m y mamy większość i jako tacy pozwolić nie możemy, aby nas wynaradawiano za nasze pieniądze i wypierano z polskich zlanego obficie krwią i potem polskim. Przeciwnie jest nietylko prawem naszem ale i obowiązkiem żywioł polski na

wschodzie przed rutenizacją chronić i podtrzymywać go. I o tem niech pamiętają także te stronnictwa polskie, które na zgromadzeniach przedwyborczych i w dziennikach swoich wiele prawią o patrjotyzmie a nie wahają się przy każdej sposobności kokietować z Rusinami. Taki patrjotyzm jest także frazesem a takiej polityki narodową nazwać niepodobna.

Zające i króliki.

(*Mm*) Pan Bullier, reporter francuskiego „Figara“, raczył się zatrzymać w Berlinie, gdy wracał z Petersburga nad Sekwanę, jedną godzinę. A kanclerz Rzeszy która podobno się boi tylko Pana Boga, dowiedziawszy się o bytności p. Bulliera w kawiarni Bauera Pod Lipami, czemprędzej prosił go do siebie na rozmowę do starego pałacu Radziwiłłów na Wilhelmstrasse.

W dzisiejszych Niemczech rej wodzą ludzie gadatliwi. Od góry do dołu wszyscy w tem państwie gadają, co im ślina na język przyniesie. Ta paplanina, ów stek frazesów górnolotnych, szumnych, oszołamia umysły, rozpala namiętności i... płodzi niezmierne głupstwa, z których niejedno naraziło Niemcy urzędowe, na poważną przykrość.

Kanclerz Bülow jest gadatywus niepowszedni. Gdybym był złośliwy, powiedziałbym, że to jego zamiłowanie do facecyjek i anegdotek, do szerokiego rozprawiania o rzeczach, które możnaby załatwić dziesięcioma słowami, zdradza samo przez się pochodzenie słowiańskie rodziny Bülowów. W ciągu rozmowy z panem Bullierem naplótł mu zatem mnóstwo niefortunnych konceptów, z których najniefortunniejszym jest przyrównanie Polaków do królików.

— Co pan chce! — zawołał do Francuza.— Jeżeli do tego parku, który oto leży przed nami, wpuszczę 10 zajęcy i 5 królików, to po roku mam 15 zajęcy i 100 królików. W polskich prowincjach Prus chcemy wobec takiego zjawiska przyrody bronić naszej jedności narodowej i całości naszego terytorjum.

Owo porównanie więcej, niż niemądre, oburzyło nawet publicystów hakatystycznych. Organ pastorów, domagający się zniemczenia i sprotestantyzowania Polaków dziennik berliński „Reichsbote“ pisze:

„Hr. Bülow lubi chętnie chodzić w butach Bismarcka. Cynizm starego gwałtownika (des alten Gewaltmenschen) chętnie posługiwał się porównaniami z dziedziny hodowli zwierząt. O ogierach i kobyłach mówił nawet wtedy, gdy objaśniał familijne sprawy Hohenzollernów.

„Dzisiejszy kanclerz usiłuje i w tym względzie naśladować swego „wielkiego poprzednika“. Co prawda stosownie do różnicy rozmiarów między Bismarckiem a sobą udaje się tylko w dziedzinę „małych“ zwierząt. Cytuje nie ogierów i kobyły, tylko zające i króliki.

„Niesmaczne to jego porównanie wywoła u Polaków słusznie silne oburzenie. Ale ono dotyka właściwie tylko „Niemców, zajęcy“. Gdyż w tym zwierzęcym cytacie prawdą jest tylko to, że „Niemcy rasy Bülowa uprawiają wobec Polaków najwaleczniejszą — walkę zajęczą.

„Zresztą jest to porównanie nie tylko obrażającem, ale i bez sensu. Wytykanie bowiem Polakom ich plenności jest tem nierozważniejszem, ile że niemieckie rolnictwo a także i przemysł niemiecki nie mogłyby bez płodności Polaków wcale już egzystować. Przecież niemieckie agrarne zające sprowadzają nawet z zagranicy tysiące polskich robotników na pola niemczyzny! Jakiż więc ostatecznie cel ma mieć cała antipolska polityka Bülowa, jeżeli on ją sprowadza do kwestji większej plenności Polaków aniżeli Niemców? Czyż hr. Bülow sądzi, że można za pomocą ćwierć miljarda pokonać „objaw naturalny“ („Naturerscheinung“, tak Bülow nazwał sam większą plenność Polaków. Red. Dzien.) Gdyby jeszcze było potrzeba nowego niezbitego argumentu przeciw najnowszej polityce antipolskiej, to dostarczył go sam kanclerz Rzeszy swojem porównaniem“.

„Bardzo nieszczęśliwie udało się kanclerzowi porównanie, z którego pomocą chciał ilustrować prowadzoną przez siebie politykę polską. Niemców przyrównał do zajęcy, a Polaków do królików, które się rozmnażają niesłychanie szybko. Tem porównaniem zaszkodził kanclerz nader ciężko swej polityce polskiej. Polacy prawdopodobnie obrażą się za owo porównanie z królikami, jakkolwiek porównanie Niemców do głupich tchórzliwych zajęcy także nie jest pochlebnem. Polacy z tego porównania wyciągną wniosek, że ostatecznie polityka rządowa zmierza do ich wytępienia, ponieważ rozmnażają się szybciej, niżeli Niemcy. Takiemu wnioskowi atoli sprzeciwiają się niedawne wyjaśnienia kanclerza, że Polacy nie utracą praw, poręczonych im konstytucją, w zamian za co przecież wymaga od nich pełnego spełniania obowiązków, przepisanych przez konstytucję. Kanclerza popchnęła tutaj, rzecz jasna, zbyt daleko skłonność namiętna do używania porównań i cytat. Trafiła mu się zatem przygoda niefortunna, jak to się często trafia ludziom, mającym tę słabość. Byłoby dlatego pożądanem, by dało się złagodzić to, co jest w owem porównaniu obrażającego dla Polaków i niebezpiecznego dla polityki polskiej rządu. Wyznajemy otwarcie, że również i nas dotknęły owe porównania bardzo nieprzyjemnie. Gdyby kanclerz Rzeszy cenił nieco wyżej ideały moralne w polityce, byłby się nie pośliznął w sposób tak niefortunny“.

Tak pisze dziennik, należący do chwalców i przyjaciół hrabiego Bülowa.

Katolicka „Koeln. Volkszeitung“ porównuje Bülowa z Faraonem, który nakazał topić niemowlęta żydowskie.

„Nadmierne rozmnażanie się królików w parku — pisze dziennik nadreński — może kanclerz Rzeszy zwalczać skutecznie z pomocą systematycznego wystrzeliwania. Taksamo i rozmnażanie się Polaków można skutecznie zwalczać tylko z pomocą jedynego środka, to jest tego samego, który król Faraon zastosował przeciw rozmnażaniu się żydów. Użyciem tak niepięknego porównania hr. Bülow potępił równocześnie wszystkie swe rozporządzenia, wydane celem zwalczania żywiołu polskiego. Musi teraz wystąpić przeciwko Polakom, niby drugi Faraon. Choćby przecież jego polityka polska miała istotnie być „silną, zdecydowaną, konsekwentną i świadomą celu“, to przecież powątpiewamy, czy zdecyduje się hr. Bülow do wniesienia prawa, którego mocą niemowlęta polskie, lub przynajmniej chłopcy polscy mieliby być topionymi niby młode koty“.

My nie posuwamy się nawet tak daleko, jak gazety niemieckie. Taki facecjonista o płytkiej inteligencji, jak hr. Bülow, chciał się popisać przed Paryżaninem dowcipem, chciał go olśnić i dowieść, iż także Prusaka stać na ów przymiot, który Francuzi zowią „esprit“. Tymczasem dowcip pruski równa się niedźwiedziowi w tańcu. Hr. Bülow pragnął złożyć wobec całej Europy egzamin na najbardziej dowcipnego męża stanu i palnął kapitalne głupstwo.

A usłużny Francuz nie zaniedbał pomódz kanclerzowi Rzeszy do ośmieszenia się gruntownego. Tym krokiem dowiódł, iż posiada więcej „esprit“, niż gadatliwy kanclerz gadatliwego państwa.

Czesi i gabinet.

Dr Koerber skapitulował. — Wzrost prądów radykalnych w Czechach. — Opór narodowców niemieckich przeciwko ugodzie czesko-niemieckiej. — Czekajmy aż do jesieni.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Niebezpieczeństwo obstrukcji czeskiej na razie zażegnane dlatego, że prezesowie klubów zgodzili się na usunięcie podatku kolejowego z porządku dziennego. Do poniedziałku ów podatek stał na pierwszem miejscu; obecnie przeznaczono mu piąte z kolei.

Na razie tedy wola klubu czeskiego okazała się w parlamencie silniejszą, niż wola dra Koerbera. Młodoczesi dowiedli, że prawidłowe funkcjo-

---

F. M. DOSTOJEWSKI.

Przykra anegdota.

(Opowiadanie).

13 (Ciąg dalszy).

Głośny i prawie powszechny łomot śmiechu zatrząsł pokojem. Jan Ilicz wpadł w szał.

— Panowie, panowie! — ryknął z początku nie zacinając się prawie nawet — jestem najzupełniej w stanie kombinować, że żywego człowieka nie sekcjonują. Przypuszczałem jedynie, że zwarjował po śmierci... to jest..., że umarł..., to jest, to jest ...już nie żył... to jest chcę powiedzieć..., po-wiedzieć... że nie kochacie mnie.... pod... podczas, gdy ja kocham... was wszystkich, tak... kocham... I Por... Porfirego kocham... Poniżam się, mó... mówiąc to... poniżam się...

— Pijani ludzie podpowiedział znowu zcicha Psełdonimow.

Jan Ilicz omal nie płakał...

— Wasza ekscellencjo...

— Porfiry zwracam się do ciebie... Powiedz, jeżelim przyszedł... tak... tak... na wesele, to miałem cel. Chciałem duchowo podnieść... chciałem, by czuli... Zwracam się do wszystkich: bardzo jestem poniżony w oczach waszych, czy nie?

Milczenie grobowe. Oto sęk. że milczenie grobowe po tak kategorycznem pytaniu. „No coby im się stało, co by im się stało, żeby choć teraz krzyknęli!“ przemknął przez głowę jego ekscellencji. Ale goście spoglądali tylko na siebie. Akim Piotrowicz siedział, ni to żywy, ni to martwy, a Psełdonimow, niemy ze strachu, uczył się na pamięć tego strasznego pytania, które mu się już dawno nasunęło na głowę:

— „Ale co ja jutro za to wszystko będę miał?!“

Naraz współpracownik satyrycznego organu, już tęgo pijany, ale dotąd posępnie milczący, zwrócił się z jarzącemi oczami wprost do pana Ilicza i zaczął odpowiadać w imieniu całego towarzystwa:

— Tak jest: Poniżyłeś się pan — mówił głośno, nawet krzyczał — tak jest, poniżyłeś się pan, tak jest, pan jesteś wstecznik... Wste — cznik!

— Młodzieńcze, opamiętaj się! Do kogo mówisz, że tak powiem! lwim głosem odpowiedział Jan Ilicz, rzucając się na równe nogi.

— Do pana, a, powtórę, nie jestem młodzieńcem... Przyszedłeś pan tutaj szukać popularności.

— Porrrfiry!! krzyknął radca. Porfiry, co to takiego?

Ale Psełdonimow wskoczył z krzesła w takiem przerażeniu, że został na miejscu, jak słup, zupełnie nie wiedząc, co uczynić. Goście oniemieli również. Artysta i akademik bili oklaski, krzyczeli: „brawo, brawo!“

Współpracownik wył dalej z niepowstrzymaną wściekłością:

— Tak jest, przyszedłeś pan tutaj, by się popisać humanitarnością! Rozprószyłeś wesołość. Piłeś pan wino szampańskie, a nie spostrzegłeś się, że ono przenosi możność urzędnika na dziesięciu rublach pensji miesięcznej; podejrzewam nawet, że pan jesteś jednym z tych szefów, którzy się łakomią na młode żony swoich podwładnych! Nie dość na tem, jestem upewniony, że pan agituje za utrzymaniem pańszczyzny... Tak jest, tak... tak!

— Psełdonimow, Psełdonimow! — krzyczał jenerał, wyciągając doń ręce. Czuł, że każde słowo współpracownika było nowym sztyletem, w jego serce wbijanym.

— W tej chwili, wasza ekscelencjo, proszę się nie niepokoić! energicznie postanowił Psełdonimow, podskoczył do współpracownika, chwycił go za kołnierz i wyciągnął z za stołu. Nikt by nawet nie spodziewał się po wątłym Psełdonimowie tyle siły fizycznej. Ale współpracownik był bardzo pijany, a Psełdonimow zupełnie trzeźwy. Następnie dał mu kilka kułaków w plecy i wypchnął za drzwi.

— Wszyscyście wy hołota i gałgany! — krzyczał współpracownik — jutro zaraz was wszystkich skarykaturuję!...

Wszyscy zerwali się z krzeseł.

— Wasza ekscelencja, wasza ekscelencjo! — krzyczał Psełdonimow, krzyczała jego matka, krzyczeli niektórzy z gości, cisnąc się koło jenerała — wasza ekscelencjo, proszę się uspokoić!

— Nie, nie! — krzyczał jenerał, — jestem unicestwiony... przyszedłem... chciałem, że tak powiem... chrzcić. I ot za to wszystko, za to wszystko, za to ..!

Upadł na krzesełko bez sił, położył obie ręce na stół, oparł na nich głowę, trafiając wprost na taltrz z kremem. Niema potrzeby opisywać ogólnego przerażenia. Po chwili wstał, chcąc wyjść widocznie, zachwiał się, potrącił o nogę krzesła, upadł jak długi na podłogę i zaczął chrapać...

Bywa tak z ludźmi nieprzyzwyczajonymi do trunku, jeżeli wypadkiem piją. Do ostatniej chwili, do ostatniego okamgnienia zachowują świadomość, a potem padają naraz jak ścięci. Jan Ilicz leżał na podłodze, zbawion zmysłów zupełnie.

Psełdonimow chwycił się za włosy i zamarł w tym ruchu. Goście zaczęli szybko się rozchodzić, tłomacząc zajście, każdy podług siebie. Była już jaka trzecia po północy.

* * *

Cała rzecz w tem, że po za tem wszystkiem sytuacja Pseudonimowa była znacznie gorszą, niżby można przypuścić. I podczas gdy Jan Ilicz leży na podłodze, a Psełdonimow stoi nad nim, rwąc włosy z rozpaczy, przerwiemy dotychczasowy tok opowiadania i powiemy kilka niezbędnych dla wyjaśnienia akcji słów o Porfirym, synu Piotra Pseudonimowa.

Nie dalej, jak miesiąc przed ślubem ginął on jeszcze bez ratunku. Pochodził on z prowincjonalnego pewnego miasta, gdzie ojciec jego niegdyś był urzędnikiem i gdzie zmarł podczas śledztwa sądowego, które nad nim wytoczono. Pięć miesięcy temu Psełdonimow otrzymał swoją posadę 10-ciorublową po całorocznej walce z głodową śmiercią w Petersburgu. (C. d. n.)

nowanie Izby poselskiej tworzy ich zasługę. Izba uchwaliła budżet dlatego, że taką była ich wola. Izba nie weźmie teraz pod obrady podatku kolejowego, gdyż oni sobie tak życzą, a nie inaczej.

Panem Izby poselskiej jest nie dr Koerber, lecz klub czeski.

Stanowisko młodoczechów staje się coraz trudniejszem. Naród czeski jest niezadowolonym z ich polityki. Jedyny wielki tryumf działalności młodoczechów, rozporządzenia językowe zabrał im w 1899 r. hr. Clary, recte dr Koerber. Od tej pory nie postąpili ani na krok jeden w dziedzinie zdobyczy narodowych. Dr Koerber łudził ich obietnicami, dawał im koncesje natury materjalnej, z których, nawiasem mówiąc, korzystają również Niemcy czescy, ale na polu językowem ścieśniał raczej prawa Czechów, niż utrzymywał status quo, jakie istniało przed wydaniem rozporządzeń językowych hr. Badeniego.

Następstwem takiej polityki gabinetu i pobłażliwości młodoczechów względem dra Koerbera jest wzrost prądów skrajnych. Okoliczności, towarzyszące ostatnim wyborom uzupełniającym w Czechach, napełniają młodoczechów obawą. — Grozi im los staroczechów.

Przerażeni tem zaczynają naciskać dra Koerbera, by zwołał konferencję ugodową czesko-niemiecką. Prezes ministrów z najsłodszym na ustach uśmiechem przystaje, składa nawet obietnicę publiczną w Izbie panów. — W 48 godzin później przywódca narodowców niemieckich Henryk Prade powiada w „Oester. Volksztg.“, że jego stronnictwo wcale nie myśli brać udziału w tej konferencji. To znaczy, że nie wezmą udziału również inne stronnictwa niemieckie, by nie pozwolić narodowcom na pozyskanie wśród wyborców większej popularności. A więc konferencji nie będzie ku wielkiej uciesze dra Koerbera, który boi się spraw narodowych gorzej ognia. Młodoczesi zaś obwiniają go publicznie że przyrzekł im zwołanie konferencji ugodowej tylko dlatego, iż wiedział już za kulisami o nieprzychylnej postawie narodowców niemieckich.

Trzeba to wszystko wyraźnie sobie uprzytomnić, by zrozumieć opór klubu czeskiego przeciw nowemu podatkowi. Dr Koerber życzy sobie owego podatku w imię potrzeb państwowych. Czesi w odpowiedzi na to zaznaczają, że nie obchodzą ich potrzeby państwa, którego rząd nie dba o ich potrzeby narodowe. I by ten stosunek obustronnie chłodny, jeżeli nie wrogi, dobitnie podkreślić, zmuszają rząd do cofnięcia projektu podatkowego aż do jesieni. A do jesieni ileż to może zmian zajść w rządzie i w Austrji!

Parlament francuski przy pracy.

W dniu 30 b. m. rozpoczęła działalność Izba deputowanych francuska. Pierwszy dzień poświęcono wyborowi przyszłego prezydenta sesji parlamentarnej. Walka rozgrywa się między exprezydentem Pawłem Deschanel, a kandydatem grup radykalnych Leonem Bourgeois. Skromnie wygląda zwycięstwo Bourgeois: 303 głosów oddanych nań nie góruje zbytecznie nad 267, oddanymi na konserwatywnego republikanina Deschanel'a. Nie pomogły nawet próby wciągnięcia szanowanego Deschanela w skandal Humbert-Crawfort. Bourgeois jednak mimo wszystko, dziś t. zw. prezydent prowizoryczny, najprawdopodobniej utrzyma się przy fotelu parlamentarnym. Nie wystarczy jednak ta sama większość 36 głosów Waldeck-Rousseau do utrzymania się przy rządzie. Najwydatniejsza kandydatura pośród rozmaitych domniemanych następców Waldecka-Rousseau wyłania się w osobie senatora Combes. Tekę spraw wewnętrznych dostałby wtedy senator Vallé, Delcassé utrzymuje się przy ministerjum spraw zagranicznych, jak również przy swem ministerjum wojny jen. André. Pozostały skład gabinetu problematyczny; wymieniają Barthon, Tronillot'a — ról im jeszcze nie określono, jak to w zwyczaju we Francji, gdzie kandydaturę na ministra popiera przedewszystkiem barwa polityczna, a potem dopiero odnośna specjalność fachowa. Vallé imię swe polityczne zawdzięcza referatowi w kwestji „prawa asocjacyjnego“, które przeprowadzał w senacie.

Jaka będzie polityka przyszłego gabinetu?— Wskazówki udziela przedewszystkiem nazwisko Combes'a, bardzo wyraźnego oportunisty, czyli, jak się asekurująco ci ludzie we Francji nazwali: republikanina. Po Waldeck'u-Rousseau radykale, Combes kompromisowy republikanin: — zamiana, idąca konsekwentnie za wynikiem wyborów. Jedynie jasnym wyrazem walki wyborczej było votum nieufności dla marki politycznej: — radykał. Doskonale to odczuła dzisiejsza większość Izby. Nie można się już nazywać: radykałem, nazwijmy się n. p. demokratą, nie można być opoką Waldeckowi-Rousseau, bądźmy opoką Combes'owi — byle handel szedł. Pod naciskiem chwili powstała nowa formacja: „alliance democratique republicaine“, związek demokratów republikanów, który przecudownie pomieszcza każdego, co chce na bieżący sezon być demokratą z krwi i kości i głosować za Combesem i Bourgeois.

Wydaje się wielki bankiet, wychyla się kielich na cześć ojczyzny, Loubeta, przymierza francusko-rosyjskiego. Valdeck-Rousseau est mort — vive Combes! Do wyborów na obu wiceprezydentów Izby przy urnie staje już zwarta większość nowego kursu.

Wybór Bourgeois'a odbył się dość spokojnie, jak na Francuzów. Lewica powitała go oklaskami; dep. Georges Berry z prawicy krzyknął: precz z wolnomularzami, lewica zagłuszyła go nowymi oklaskami, jak zwykle zresztą. Borgeois zajmuje miejsce prezydjalne, naturalnie wznosi okrzyk: „Niech żyje rzeczpospolita“. Ławy ministerjalne nie zajęte, eksministrowie Millerand, Bodin, Leygues i inni pośród deputowanych. Waldeck-Rousseau nieobecny.

Millerand ostentacyjnie siada u skraju lewicy. Ribot, przypadkowo usadowiony na zwykłem parlamentarnem miejscu Waldecka-Rousseau, staje się przedmiotem nieuniknionego dowcipu. Kandydaci na przyszłe teki ministerjalne skwapliwie zabierają głos. Barthou, eksumiarkowany minister z gabinetn Meline'a, czyli z czasów kiedy popłacało umiarkowanie, dziś wciska się w samo serce lewicy (dziś popłaca lewica) już przed rozpoczęciem posiedzenia wygłasza długą mowę antyklerykalną. Niema już wątpliwości, że Barthou pragnie się dostać do teki.

Wybory wiceprezydentów nie interesują już Izby nadmiernie. Głosujących znacznie mniej, ciekawość upada, wobec wiadomej decyzji nowo skartelowanych demokratów. Wybrani: 292 głosami Etienne „republikanin“ w guście Combes'a i Maurycy Faure, czerwony radykał.

Polacy w Kanadzie.

Z powodu nieustającego wychodźtwa Polaków do Ameryki, nie wątpimy, iż ciekawem dla każdego będzie poznać stan kolonji polskiej w Kanadzie, tembardziej, że większość naszych wiadomości o polskiej Ameryce tyczy się tylko Stanów Zjednoczonych i Parany.

Kanada liczy 5,300.000 mieszkańców. Wziąwszy pod uwagę obszar tego kraju, jest to liczba mała. Ale stosunkowo zamieszkuje tąm dużo Polaków i Rusinów. Według ostatniego spisu jest trzynaście czwartych pr. ludności. Ziomkowie pochodzą głównie z Galicji. Po większej części zamieszkują oni nieludne jeszcze prowincje zachodniej Kanady, t. j. Monitobę, Albertę i wogóle Nort West Terytorjum. Jest ich tam około 50 tysięcy, t. j. około dwadzieścia procent ludności.

Rząd chwali Polaków bardzo i chętnie przyjmuje ich na swoje terytorjum. Mówią, że Polak jest najlepszym rolnikiem. — Przybywszy do Kanady bez centa, pracuje podczas żniw za dość dobrą zapłatą, starając się zarazem o 250 akrów roli rządowej dla siebie. Rząd nawet daje konie, bydło i zasiew. Chłopek nasz przez oszczędność i pracowitość dorabia się własnego kącika, czasem znacznego majątku.

Jednakże stosunki kanadyjskie nie są do pozazdroszczenia dla emigracji polskiej, gdyż kraj ten nie jest jeszcze należycie rozwiniętym; nie ma tu jeszcze podostatkiem pracy, aby emigrant polski mógł zarobić na utrzymanie, jak się rzecz ma w Stanach Zjednoczonych. Dlatego też świeżo przybywający emigranci muszą nieraz przymierać i z głodu i chłodu, zanim się usadowią i dostaną zajęcie. Najgorzej przedstawiają się stosunki naszych emigrantów w Quebec, gdzie trudno o pracę.

Pomimo to do portu Quebec co rok przybywa od 5000 do 6000 emigrantów, głównie z Galicji.

Cała ta emigracja polska nie ma jeszcze prawie żadnej organizacji, i mało jest tam dotychczas kościołów i szkół polskich. Dziwić się temu trudno, inteligencji pomiędzy wychodźcami jest bardzo mało, a lud i tak dał dowód siły odpornej, jeżeli zachował swoją mowę i obyczaje. Ogólny brak wykształcenia odbija się też w życiu towarzyskiem Polaków tamtejszych, którzy wszyscy narzekają na brak szkół i wogóle jakichkolwiek duchowych kierowników.

Materjalne warunki są tam jednakże do wywalczenia i to na szerszą skalę, choćby z tego względu, że obszary niezamieszkałe a urodzajne są olbrzymie. Panuje zdanie, iż gdyby połowa Polonji amerykańskiej osiadła w prowincjach zachodniej Kanady, Polacy mogliby tam gospodarować, jak u siebie.

We wschodnich ludniejszych prowincjach Kanady, znajdują się także osady kolonistów polskich, jak n. p. w Ontarlo, graniczącej z Minnesotą i Michiganem. Osady te leżą nad granicą amerykańską. Najznaczniejszą z nich jest Wilno, Ont., która ma własny kościół. Proboszczem jest ks. Bolesław Jankowski, dawniejszy alumn seminarjum polskiego w Detroit, Michigan.

W prowincji Quebec nie ma osad polskich wcale. W mieście Montreal są, ale jeszcze nie tworzą organicznej całości.

Po powstaniu 1863 roku przybyło dość dużo szlachty i zamożnych Polaków do Kanady i osiedliło się tutaj. Najdzielniejszym z tych Polaków był niewątpliwie pułkownik Kierzkowski, który był posłem do parlamentu kanadyjskiego. Z innych wybitnych osobistości polskich zamieszkałych w Kanadzie wymienić należy p. Kleczkowskiego, konsula francuskiego, dyrektora górnictwa kanadyjskiego p. Obalskiego, profesora honorowego uniwersytetu Lavol w Quebec i p. Szymańskiego, który jest urzędnikiem w biurze dla emigrantów do Stanów Zjednoczonych w Quebec.

ZE ŚWIATA.

Kulotrwały pancerz. — Nowy papier do fotografji. — Walki byków. — Ludzie przedhistoryczni w Patagonji. — Krwawy deszcz — Jubileusz długich spodni. — Podejrzliwy pastor. — Skutki wybuchu.

Kulotrwały pancerz. Ze Lwowa donoszą o próbach nad słynnym wynalazkiem p. Żeglenia. Próby te zaaranżowało tutejsze Towarzystwo politechniczne. Wojskowość, którą z istoty rzeczy wynalazek ten najwięcej obchodzi, zjawiła się bardzo licznie. Przybył nawet komenderujący korpusu jenerał Fiedler i cały szereg wojskowych dygnitarzy. Próby wypadły dość pomyślnie. Pancerz Żeglenia jest to nadzwyczaj gęsta tkanina jedwabna, tkana w szczególny sposób, umożliwiający idealną gęstość, a raczej jędrność tkaniny. Pierwszy pancerz, który ostrzeliwano, ma grubości 6 milimetrów. Wytrzymuje pociski ołowiane wszelkich kalibrów. Tkaninę wyciętą w formie popiersia dla kamizelki umocowano na manekinie, kształtu ludzkiego tułowia. Pierwszy strzelał doń z odległości 15 kroków p. Dzikowski z rewolwerów kalibrów 7-mio, 9-cio i 12-to milimetr. Kule odbijały się od pancerza, pozostawiając tylko czarne plamy i nieznaczne wgięcia wklęsłe w miejscu uderzenia. Następnie ostrzeliwano pancerz z rewolwerów wielkiego kalibru i systemu Mannlichera, ale pancerz wytrzymał i tę próbę i dopiero stalowe kule zdołały go przebić. Trzeba 20-to milimetrowej grubości pancerza, aby był wytrzymały na takie pociski, ale takie grube tkaniny nie byłyby użyteczne do noszenia. Możnaby z nich jedynie robić zastawy stawiane przed żołnierzami.

Pan Kazimierz Żegleń, Polak, wynalazca kulotrwałego pancerza, jest braciszkiem zakonu OO. Zwartwychwstańców w Chicago. Zasługą jego jest pomysł, iż jedynym materjałem odpowiednim dla stworzenia ochrony od kul, może być tylko jedwab i począł czynić w tym kierunku próby. Przed dwoma laty zainteresował się jego pracami Szczepanik i pomógł mu materjalnie. Żegleń odbył fachowo-tkackie studja w Akwisgranie (na koszt Szczepanika) i z pomocą dyrektora tamtejszej szkoły tkackiej, sporządził typ pierwszy tych tkanin kulotrwałych, które dziś maszynowo już po opatentowaniu wynalazku, produkuje firma Szczepanika i Ski.

* * *

Nowy papier do fotografji. „Glycia“, nowy papier, służący do wykopiowywania i wywoływania zaczęła wyrabiać londyńska firma J. J. Griffin & Sons. Papier ten żelatynowy, daje odbitki silne i efektowne; kopiuje się jednak znacznie dłużej niż inne podobne papiery. Do tonowania nadaje się zwykła kąpiel z siarkocyanianem amonu lub borzanem sodu, albo też kąpiel złota utrwalająca.

Przy zastosowania wywoływania, odbitkę kopiuje się dotąd, dopóki nie uwidocznią się szcze-

góły w światłach, a następnie bez płukania wywołuje się obraz w następującym preparacie:

woda	300 cm.³
metol	0,3 g.
kwas pirogalusowy	0,3 „
kwas octowy lodowaty	7,5 „

Przestrzegać należy, aby rozczyn ten na kwasy nie reagował. Po wywołaniu odbitki bez poprzedniego płukania utrwala się w rozczynie podsiarczanym sodu (1: 10).

* * *

Walki byków podczas uroczystości koronacyjnych w Madrycie, jakkolwiek miały wypaść wspaniale, nie mogą jednak być porównane, jak stamtąd donoszą, pod względem przepychu z owemi sławnemi niegdyś podczas „zaślubin hiszpańskich“ tj. zaślubin królowej Izabeli i jej siostry. Walki te, które dotąd przechowali w pamięci starzy Hiszpanie, miały być jedynemi w historji tauromachji. Brali w nich udział najsławniejsi w owym czasie torreadorzy, byki były najstaranniej wybrane, a zamiast używanych zwykle starych, wychudzonych szkap, bogaci sportsmeni hiszpańscy ofiarowali na ten cel najprzedniejsze konie czystej krwi.

Aleksander Dumas ojciec, który patrzył na te walki, wspomina o nich z entuzjazmem w jednej ze swoich powieści.

* * *

Ludzie przedhistoryczni w Patagonji. Na zachodniem wybrzeżu Patagonji, o 5 kilometrów przystani Consuelo wznosi się góra na 800 metrów wysoka, w której znajduje się wiele pieczar. Największa z nich została odkrytą r. 1895 przez zamieszkałych niedaleko stamtąd farmerów, którzy znaleźli tam szczątki jakiegoś nieznanego zwierza.

Grotę zwiedził następnie słynny podróżnik i uczony Nordenskjöld, a ostatnio została ona bliżej opisaną przez R. Hauthala z La-Plata. Uczony ten przyszedł do przekonania, że pieczara służyła za miejsce zamieszkania dla ludzi, którzy obłaskawili dla domowego użytku olbrzymie zwierzę, dziś już nieistniejące, zwane Grypotherium. Jeżeli nie było ono zupełnie obłaskawionem, to w każdym razie musiało żyć z ludźmi w jakimś przyjacielskim stosunku, gdyż w grocie znajdowały się masy suchej trawy, które mogła tam złożyć tylko ręka ludzka.

Zwierzę było mniej więcej wielkości nosorożca, ale było wyglądem zewnętrznem więcej zbliżone do mrówkojada. Szkielet ludzki, odnaleziony w 1895 r., przepadł gdzieś zupełnie i niestety nie można było orzec nic o rasie tych ludzi przedhistorycznych. Ale Hauthal znalazł w okolicy jakieś okrągłe budowle kamienne i takież okrągłe nagrobki, który to rodzaj budowli jest zupełnie obcym mieszkającym dziś w Patagonji, Indjanom. Grota, według Hauthala, pochodzi z epoki pośredniej pomiędzy pierwszem pokryciem Patagonji lodem, a późniejszym, krótkim okresem lodowym i zapewne najstarsze odkrycia w grocie pochodzą właśnie z tej ostatniej epoki.

* * *

Krwawy deszcz. Ubiegłej soboty Hamburg i okolice nawiedziło zjawisko, które w dawnych czasach przejmowało ludzi strachem zabobonnym. Spadł mianowicie deszcz krwawy. Ciekawe to zjawisko spowodowane jest opadem mnóstwa owadów koloru czerwonego „Carabus cocinella“.

* * *

Jubileusz długich spodni. W r. b. upływa sto lat od chwili, gdy król angielski Jerzy IV, który wówczas był jeszcze księciem-rejentem, wypowiedział wojnę pończochom i krótkim spodniom. Nie grała w tej wojnie żadnej roli estetyka, jeno względy natury lekarskiej. Wielu mianowicie z arystokratów angielskich cierpiało na pedogrę, ujawniającą się przez opuchnięcie nóg; dla ukrycia więc tych objawów wynaleziono owe długie ubranie. Karykaturzyści ówcześni z Gibrayem na czele wyśmiewali niemiłosiernie nową, nieestetyczną modę, ale naprózno. Moda zwyciężyła i dotrwała do naszych czasów.

* * *

Podejrzliwy pastor. Słynny miljoner amerykański i filantrop Carnegie, opowiada zabawne zajście, jakiego stał się powodem, w małem miasteczku murzyńskiem w stanie Georgji. Carnegie przybył tam w niedzielę, a ponieważ nigdy przedtem nie był w świątyni murzyńskiej, zaszedł do jednej z nich, należącej do murzynów z sekty baptystów. Po nabożeństwie nastąpiła kolekta. Carnegie położył na talerz, obnoszony przez jednego z wiernych, banknot 50-dolarowy. Stary pastor babtystów, otrzymawszy talerz z powrotem, ogłosił rezultat kolekty temi słowy: „Bracia, Pan był dzisiaj bardzo łaskawy na nas. Zebraliśmy dolara i 24 centy, a jeżeli banknot, złożony przez owego jegomościa ze szpakowatą brodą, siedzącego w ostatnim rzędzie ławek, jest prawdziwy, to mamy 51 dolarów i 24 centy. Bracia, podziękujmy Bogu i poprośmy Go, aby ów banknot był istotnie prawdziwy“. Zaczęto hymn, ale Carnegie nie wytrzymał i wyszedł ze świątyni.

* * *

Skutki wybuchu. Uczony angielski, prof. Norman Lockyer, twierdzi, że pył wulkaniczny, który w tak olbrzymich masach wyrzuciły wulkany Mont Pellée i La Soufrière, dosięgnie Europy. Będziemy więc świadkami bardzo czerwonych zachodów słońca, a płomienie latarń gazowych na ulicach otoczone będą aureolą koloru zielonawego. To samo zjawisko obserwowano już w Europie r. 1883 po wybuchu wulkanu na wyspie Karakatoa. Obecność pyłu w powietrzu ułatwi także tworzenie się kropli deszczowych, skutkiem czego lato obecnie ma być dżdżyste. Słuszność tych przypuszczeń uczonego angielskiego potwierdza zjawisko, jakie obserwowano w Szwajcarji, w kantonie Lucerny, niedzieli ubiegłej. Spadł tam mianowicie śnieg szary, który po stopieniu się pozostawił na trawie i drzewach osad, podobny do popiołu. Jest to bez wątpienia pył wulkaniczny w Mont Pellée.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. W środę Franciszka Carac i Kwiryna, biskupa; we czwartek Bonifacego, biskupa i Zenaidy, męczenniczków; w piątek Serca Pana Jezusa, Norberta, opata, wyznawcy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 38, zachód przypada o godz. 7 minut 37. długość dnia godzin 15 minut 59.

Zmiana lunacji: Nów księżyca przypada dn. 6 o godz. 7 minut 10 rano.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Nowy-Sącz 2 czerwca. (Konflikt autorski z egzekutorem) P. Gabrjela Zapolska-Janowska osiadłszy z mężem swym p. Janowskim artystą malarzem w Dąbrowie pod Nowym-Sączem i chcąc w zaciszu wiejskiem spokojniej pracować wydzierżawiała tu od dłuższego czasu całą willę o 12-stu ubikacjach, które pięknie urządziła, ale fiskus nie uwzględnia potrzeb i przyzwyczajeń nawet najznakomitszych pisarzy. Władze podatkowe prześladowały panią Zapolską nawet w jej cichem ustroniu, jakkolwiek znakomita autorka stanowczo utrzymuje, że nie ma żadnych rachunków ze skarbem; to też pojawienie się egzekutora wprawia w zupełnie słuszne rozdrażnienie. Gdy niedawno pojawił się u niej egzekutor z kartą upominającą, powiedziała doń: „przed takimi panami zamyka się drzwi“, zaś kartę upominającą miała rzucić na ziemię. Niewinne te w gruncie rzeczy wyrazy ściągnęły na p. Zapolską grzywny sądowe gdyż oskarżono ją o występek z § 312 u. k.

Rozprawa ma się odbyć przed sądem powiatowym karnym w Nowym-Sączu, miejmy jednak nadzieję że do niej nie przyjdzie.

Z teatru ludowego. We środę odegrany będzie w Wieliczce wodewil w 5 aktach, z tańcami i śpiewami p. t. „Za oceanem“.

Straszna zbrodnia. Z Tarnopola donoszą do „Słowa pol.“, że wczoraj zniknęła mamka fabrykanta ram Sommersteina wraz z dzieckiem poruczonem jej opiece. Rodzice zaniepokojeni zwrócili się po bezskutecznem całodziennem szukaniu do żandarmerji. Żandarmi wyśledzili mamkę, ale bez dziecka. Dopiero sutym poczęstunkiem udało się wydobyć zeznanie, że dziecko po zamordowaniu zakopała w polu! We wskazanem przez nią miejscu znaleziono zwłoki dziecięcia. Sprawczynię zbrodni aresztowano.

Dziesięć stypendjów z fundacji im. A. Mickiewicza dla wdów i sierot po nauczycielach szkół średnich rozda dnia 4 lipca b. r. wydział Tow. nauczycieli szkół wyższych. Podania należy wnosić przez wydziały kół Towarzystwa.

Towarzystwo literackie imienia Mickiewicza we Lwowie przypomina swym zamiejscowym członkom, że wraz z II zeszytem „Pamiętnika literackiego“ rozesłano im czeki w celu złożenia wkładek zaległych i bieżących.

Wyścigi. Derby wiedeńskie. 114.000 koron, 2400 m. 1) „Llubar“ Wiener von Weltena (Barker). 2) „Kiss me“ klacz p. Drehera (Cleminson). 3) „Pst“ bar. Königswartera (Huxtable).

Główny faworyt „Hazafi“, ogier Blaskowica, przybiegł trzeci, został jednak zdyskwalifikowany, ponieważ jego jeździec, amerykański dżokiej Van Dusen, zajechał drogę innym koniom.

Derby francuskie. 200.000 franków, 2400 m. 1) „Retz“ og. Blanca. 2) „Lognes“ og. baronowej Forest. 3) „Astranne II“ Tesseta.

Wielka nagroda Hamburga. 100.000 marek, 2200 m. 1) Hutschachtel“ 4 l. klacz Langa i Schmiedera. 2) „Pfifficus“ 4 l. og. p. B. 3) „Barbarosa“ Zarjatusa.

Derby warszawskie. 22.000 rubli. 2400 m. 1) „Bravo le Sancy“ Grabowskiego. 2) „No. Rule“ Łazarewa. 3) Patapouf“ hr. Stenbocka-Sermora.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 3 Czerwca

VI-ty praktyczny kurs nauki dla kasjerów i członków zarządu Spółek oszczędności i pożyczek (syst. Raiffeisena), odbędzie się w czasie od 14 do 24 lipca 1902 r. w Krakowie. Na kurs ten mogą być przyjęci kandydaci przedstawieni przez zarządy Spółek istniejących, lub przez komitety założycielskie Spółek projektowanych i zgłoszonych do biura patronatu. Z jednej Spółki mogą być przedstawieni dwaj kandydaci, lecz należy w takim razie nadmienić, któremu z dwóch ma być danem pierwszeństwo. Zarazem nadmienia się, że nauczyciele ludowi, jakoteż kandydaci o zbliżonym poziomie wykształcenia ogólnego, będą mieli pierwszeństwo w przyjęciu na ten kurs naukowy. Do każdej prośby o przyjęcie na kurs należy dołączyć: 1) metrykę chrztu lub wyciąg metrykalny każdego kandydata, 2) własnoręcznie napisane i podpisane oświadczenie każdego kandydata, że w razie przyjęcia na kurs gotów jest przybyć i stosować do obowiązującego w czasie nauki regulaminu. Kandydaci niezamożni mogą uzyskać stypendja (zasiłki) od Wydziału krajowego po 50 koron, o co należy w podaniu o przyjęcie upraszać. Nadto Biuro patronatu gotowem jest poprzeć starania przyjętych na kurs kandydatów z miejscowości znaczniej od Krakowa oddalonych o zniżenie ceny jazdy kolejowej. Wreszcie poczyni także Biuro patronatu ułatwienia co do odpowiedniego pomieszczenia przyjętych na kurs kandydatów. Nieostemplowane podania należy wnosić do Biura patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie najpóźniej do dnia 20 czerwca 1902 r.

Z ostatniej chwili.

Kraków 4 Czerwca.

Boże Ciało. Procesję z kościoła akademickiego św. Anny, po ulicach: Szewskiej, Jagiellońskiej, św. Anny i Wiślnej, po odprawionych Nieszporach celebrował wczoraj przed wieczorem kanonik katedralny ks. dr Czesław Wądolny, w asystencji licznych księży mszalnych i kleru, tudzież bractwa i chorągwi cechowych. Baldachim nieśli członkowie „Kółka kontuszowego. Domy w ulicach, któremi procesja przechodziła, ubrane były w zieleń, a w oknach wystawione obrazy świętych i gorzały świece.

Uroczystość Najsłodszego Serca Jezusowego w kościele św. Barbary odbędzie się w piątek dnia 6 b. m. O godz. 8 rano wotywa, o 10 tej suma z kazaniem. O godz. 6 po południu nieszpory, o wpół do 7 przed wieczorem wielka procesja z kościoła św. Barbary na Mały Rynek. Po kazaniu i suplikacjach uroczyste przebłaganie za winy i oddanie całego kraju i społeczeństwa polskiego opiece Najsłodszego Serca Jezusowego.

„Harmonja“ odegra w środę d. 4 b. m. na Plantach przy pomniku Jadwigi i Jagiełły o godzinie 7 wieczorem kilka utworów muzycznych.

Z Domu Matejki. W ciągu miesiąca maja b. r. zwiedził Dom Matejki i jego zbiory 61 osób za wstępem po 40 hal., 4 osoby za wstępem po 1 koronie i 13 osób w dniach i godzinach pozaurzędowych za osobną opłatą, uwidocznioną w „księdze darów“. Z tego tytułu wpłynęło do kasy Towarzystwa ogółem 59 koron i 60 halerzy. Podczas Zielonych świąt zwiedziło nadto Dom Matejki pięć drużyn młodzieży z różnych stron kraju w ogólnej liczbie 350 osób, przyczem każda drużyna opłacała tytułem wstępu po 2 korony.

Z uniwersytetu. Wydział prawa i administracji nadał „veniam legendi“ drowi Stanisławowi Kutrzebie, z zakresu dawnego prawa polskiego, na podstawie rozprawy p. t. „Sądy ziemskie i grodzkie w wiekach średnich“.

Dnia 31 maja b. r. wygłosił dr Stanisław Kutrzeba odczyt habilitacyjny p. t. „Reformy sądowe sejmu czteroletniego“.

Ślub. W sobotę dnia 7 b. m. W kościele na Jasnej Górze w Częstochowie, odbędzie się o godzinie 10 rano ślub panny Heleny Starek córki Jana i Marji z Lepartowskich obyw. m. Krakowa z panem Ignacem Wójcikiewiczem, synem Herminji z Meyerów, właścicielem „Kawiarni secesyjnej“ w Krakowie.

Wyścigi konne w Krakowie Prezes Towarzystwa p. Roman hr. Potocki wraz z członkami komitetu Towarzystwa zwiedzili w zeszłym tygodniu tor wyścigowy gładki, przeszkodowy, oraz szkołę skakania i znaleźli stan toru bardzo zadawalniającym.

Roboty na placu wyścigowym około budynków i uporządkowania placów są już prawie na ukończeniu i za kilka dni podczas rannych próbnych galo-

pów będzie na torze ruch ożywiony, znaczna bowiem ilość koni, biorących udział w wyścigach krakowskich, zaraz po meetingu wiedeńskim do stajen krakowskich przybywa.

Z „Sokoła“. Ćwiczenia zlotowe w „Sokole“ krakowskim odbywają się w następującym porządku: 1) Ćwiczenia wolne, maczugami i na przyrządach w godzinach ćwiczeń członków młodszych, t. j. w poniedziałki, środy i piątki od godz. kwadrans na 8 do wpół do 9-tej i od wpół do 10-tej do wpół do 11-tej wieczorem. 2) Ćwiczenia lancami i musztra we wtorki, czwartki i soboty od godz. 7-ej do wpół do 10 tej wieczorem. 3) Zaprawa do zawodów codziennie od godz. 6—9 rano.

„Baczność“. W niedzielę dnia 8 b. m. urządza komitet obywatelski z prof. drem Jordanem na czele festyn w parku Jordana na rzecz budowy sokolni na kresach. Program obfity z pominięciem wszelakiej karoty; nie będzie koszy ani beczek szczęścia, confetti i serpentino wprost zabronione. Przygrywać będzie dziarska „Harmonja“ oraz znakomita orkiestra salinarna bocheńska, chór śpiewacki, deszcz kwiatów, piękne wodotryski i figle wodne są zapowiedziane. Przy wstępie każdy wchodzący do parku otrzyma bezpłatnie los i wygrywa piękny fant. Na boisku ćwiczenia gimnastyczne naszych Sokołów. Czyż zachęta do współudziału wobec tak obfitego programu i celu jest potrzebną?

„Wspierajmy handel i przemysł ojczysty“. Pod tym tytułem ukaże się w bieżącym miesiącu polska księga adresowa polecenia godnych firm. Będzie ona wydana w 10.000 egzemplarzach w formacie 34 cm. wysokości i 24 cm. szerokości, drukiem ozdobnym na papierze luksusowym. Książkę będą zdobiły widoki Krakowa, Lwowa, Warszawy, Poznania i Pragi. Znajdzie się w niej kalendarz na trzy lata. Wydawcami tego przewodnika są pp. K. Krzysztofowicz, J. Lassociński i Ska w Krakowie. Cały nakład z chwilą pojawienia się powyższej księgi, rozdany będzie po Galicji bezpłatnie w ciągu sześciu tygodni, przy użyciu automobilu do rozwozu.

Jest to prawdziwie amerykańska reklama, która niewątpliwie zostanie dobrze przyjętą przez fabrykantów, rękodzielników i przedsiębiorców, którym dobro rozwoju interesów własnych leży na sercu.

Obmyślona w ten sposób reklama będzie jedną z najkorzystniejszych, zwłaszcza, że wspomniana księga rozdaną będzie bezpłatnie po hotelach, restauracjach, kawiarniach, wagonach restauracyjnych, handlach korzennych, galanteryjnych, tudzież właścicielom dóbr, plebaniom, urzędnikom wszelkich instytucyj, wojskowości itd.

Socjalna demokracja w Krakowie z powodu rozruchu robotniczego we Lwowie, gdzie wielu robotników poniosło śmierć lub ciężkie rany, wywiesiła z okien lokalu stowarzyszenia robotniczego w Małym Rynku i z lokalu redakcji „Naprzodu“ flagi żałobne.

Wtorkowy numer „Naprzodu“ wyszedł w żałobnej obwódce.

Konkurencja karawaniarska. Niegdyś, gdy w Krakowie był tylko jeden, czy dwa zakłady pogrzebowe, wybierający się w drogę wieczności mógł o tyle spokojnie umierać, ile że nikt nie czyhał na jego ciało, jak czart na grzeszną duszę. Rodzina osierocona zwykle sama zgłaszała się do przedsiębiorstwa pogrzebowego, które spełniało dane polecenie. Od czasu jednak, gdy się zakładów pogrzebowych namnożyło, wytworzyła się w naszem mieście dziwna konkurencja, niepokojąca i nieraz wprost niemoralna. Właściciele owych zakładów polują wprost na umierających, tak, że jeżeli dany przedsiębiorca dowie się, że ktoś tam poważnie zachorował, już w bliskości czuwa i nim jeszcze chory zdoła oczy zamknąć, już stroskanej rodzinie przedkłada swoją ofertę pogrzebową.

W najlepszym razie przez krewnych, znajomych lub lekarzy stara się o zaprotegowanie tego zakładu. Słyszeliśmy skargi na tego rodzaju postępowanie, które dotąd nie ustało, a które nie tylko nie przynosi zaszczytu tym zakładom, ale może wywołać coś więcej jak oburzenie, bo odwołanie się do władzy przemysłowej, aby temu rodzajowi zdobywania sobie „klienteli“ kres położyła.

Z sali sądowej. Przed trybunałem pod przewodnictwem radcy Wilhelma Ursla toczyły się w poniedziałek dwie rozprawy przy drzwiach zamkniętych. W pierwszej na mocy werdyktu potępiającego za zbrodnię zhańbienia wymierzył trybunał Janowi Podradeckiemu z Dobczyc karę 2 letniego ciężkiego więzienia obostrzonego postem co miesiąc. W drugiej rozprawie o zbrodnię usiłowanego zhańbienia skazani zostali: Józef Ziółko i Jan Wolf, każdy na 14 dni aresztu. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Solak.

We wtorek tenże prokurator przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem nadradcy Wawrauscha wnosił oskarżenie o zbrodnię kradzieży i nałogowego złodziejstwa przeciw 65 lat liczącemu Janowi Nowakowskiemu. Nowakowski był już karany 2 razy za nałogową kradzież, ostatnio 7-letniem ciężkiem więzieniem. 7 razy za zbrodnię i 7 razy za przekroczenie kradzieży. Opuściwszy kaźnię więzienną dnia 6 lutego b. r. w sam wielki piątek w kościele Marjackim, korzystając z ciżby, wsadził rękę w kieszeń p. Ant. Palecznego, usiłując wydobyć sakiewkę z kwotą 6 k. 44 h., p. Paleczny atoli w chwili decydującej pochwycił go na gorącym uczynku. Na zasadzie werdyktu ławy, trybunał uznał Nowakowskiego winnym przekroczenia kradzieży i wymierzył mu 4 tygodnie aresztu.

Z powodu usunięcia się nasypu na wschodnio galicyjskich kolejach lokalnych wstrzymano ruch towarowy między stacjami Terskie i Worwolińce w przybliżeniu na przeciąg 7 dni.

Ruch osobowy z przesiadaniem a pakunkowy z przenoszeniem został i nadal utrzymany.

Defraudacja w biurze jen. Czertkowa. Korespondent „Dziennika Pozn.“ donosi: Defraudanta Karatjejewa, pomocnika referenta w biurze jenerał-gubernatora warszawskiego, który przez 2 lata skradł 50—60 tysięcy z funduszów Ciechocińskich, aresztowano w sobotę. Znaleziono podobno u niego 20.000 rubli, które odebrano. Innych trzech współwinnych niedozoru pozostawiono na wolności.

Na kresach. W Szczakowej odbył się w niedzielę wieczorek patryotyczny, na cześć Konstytucji 3 Maja. Wieczorek wypadł bardzo ładnie. Z Krakowa wzięli w nim udział pp. Łowczyński (tenor) i Dawidowicz (skrzypek). Artyści byli przedmiotem żywych owacji.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Krakowie złożyli pp.: z Drohobycza A. Strzetelski 2 k., dr O. 1 k., dr C. J. 1 k., Fleicher 1 k., dr W. 2 k., dr Iren. 1 kor., Wirzebicki 1 k., Bachowski 1 k., Rawski 1 k., Ryglewicz 1 k., Niedzielski 1 k., Kwieciński 1 k., Schutzman 2 k., P. H. 2 k., Ikanaurz 1 k., Buch 1 k., Kamiński A. 1 k., Kurteltamsz D. 1 k., Sersen Emil 1 k., Jan Kiedrze 1 k., N. N. 1 k., K. 1 k., Bryda 1 k., Pr. 2 k., Tyrowski 2 k., W. K. 1 k., Sauer 1 k., Zeiner 1 k., N. N. 40 h., Kub 1 k., N. N. 40 hal., Turgalski Fr. 1 k., N. N. 1 k., Rybotycki 1 k., dr Z. 1 k., dr Marek Taub 2 k.. M. 1 k., dr C. 1 k., Kle. 1 k., W. W. 1 k., D. A. Niesiołowski 1 k., dr M. J. 2 k., N. N. 1 k., N. N. 1 k., Dorfler St. 1 k.. dr K. Z. 1 k., S. S. 1 k., dr B. G. 1 kor., Siemiętnowski 1 k., A. 2 k., J. 2 k., Wall. 50 hal.

(C. d. n.).

NEKROLOGIA.

Józef Sokoll, emeryt. nadgeometra i geometra cywilny, przeżywszy lat 78, po krótkiej i ciężkiej chorobie, zmarł w Myślenicach dnia 1 czerwca b. r. o godz. 5 popołudniu.

Halina z Wiszniewskich Koschowa, żona adwokata, przeżywszy 22 lat, zmarła w Krakowie dnia 3 b. m.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów 17 arkusz II tomu powieści ś. p. Józefa Rogosza p. t.:

„MARZYCIELE“.

Rozruchy robotnicze we Lwowie.

LWOW 4 czerwca.

Koniec ankiety.

Około godz. 3/4 4 ukończono ankietę pracodawców i robotników, która, jak wiadomo, nie doprowadziła do pozytywnych rezultatów. Tłum, który wyczekując wyniku obrad przez cały czas zachowywał się spokojnie, z chwilą, gdy p. Wityk zawiadomił zebranych, że ankieta skończyła się na niczem i wezwał ich do spokojnego rozejścia się, zaklinając na pamięć zmarłych wczoraj robotników, począł się burzyć i szemrać, a niektórzy z robotników wzywali do rozpoczęcia jeneralnego strejku.

Próby demonstracji.

Dalszym mowom przeszkodził komisarz Reinlender, poczem powoli grupy tłumu zaczęły opuszczać Rynek. Niebawem jednak powróciły i w chwili, gdy jeden z wozów tramwaju elektrycznego nadjechał z ulicy Ruskiej z pasażerami, robotnicy zatrzymali go, a wielu robotników chciało go wysadzić z szyn. Kobiety, znajdujące się we wozie podniosły okropną wrzawę i poczęły wyskakiwać z wozu. Wspólnym usiłowaniom starszego komisarza policji Kropaczka i komisarza dra Reinlendera udało się usunąć tłum z Rynku.

Jedna część udała się na ulicę Karola Ludwika, a inne rozprószyły się w rozmaitych kierunkach. Tłum robotników, który w Rynku podążył na ulicę Karola Ludwika, rozprószyła następnie ustawiona na tej ulicy kompania wojska.

Niebawem zaczęli się robotnicy w znaczniejszej liczbie znowu gromadzić się na ulicy Karola Ludwika, w przeważnej części w ulicy Sykstuskiej, gdzie wszelkie usiłowania urzędników policyjnych, chcących rozprószyć tłumy, pozostały bez skutku. Wysłano z policji oddział huzarów, który szarżując w ulicy Sykstuskiej i sąsiednich rozprószył w końcu tłumy. W tym czasie z wałów hetmańskich ktoś z tłumu dał jeden strzał rewolwerowy. Wskutek zatamowania ulic Karola Ludwika i przyległych, ruch tramwajów elektrycznych i konnych prawie przez półtorej godziny był wstrzymany.

Około godziny 8-mej wieczorem rozeszła się pogłoska, że robotnicy mają zamiar napaść na willę architekty Lewińskiego. Pogłoska ta jednak okazała się fałszywą.

O godz. 9-ej wieczorem tłum robotników zaczął się gromadzić znowu w okolicy kawiarni wiedeńskiej, przeszkadzając ruchowi tramwaju elektrycznego. Pluton huzarów i kompanja piechoty, przeciągając ulicą Karola Ludwika, opróżniły ją całkowicie z publiczności. Około godz. w pół do 10-tej wieczorem na ulicy Ruskiej położyły się dwie kobiety na szynach tramwajowych i w ten sposób usiłowały zatrzymać wozy tramwaju elektrycznego. Wskutek tego dwa wozy stanęły.

Z chwilą nadejścia asystencji policyjnej kobiety zbiegły, poczem dopiero wozy mogły ruszyć dalej w kierunku do dworca kolejowego. Do trzeciego wozu, idącego również w tym kierunku, rzucił ktoś z tłumu, zebranego przy ulicy Ruskiej, kamieniem i wybił szybę, wywołując panikę wśród pasażerów wozu.

Na rynku tłum ludzi przeciągając wraz z terminatorami szkół przemysłowych, usiłował kilka wozów i dorożek, które tamtędy przejeżdżały, zatrzymać i przewrócić. Policja jednak przeszkodziła temu.

W ulicy Wałowej i Czarnieckiego wybito kilka szyb.

Przywrócenie spokoju.

Godzina wpół do 1 w nocy. Silne patrole policyjne, wojskowe i żandarmerji przeciągają ulicami miasta. Przed gmachem policji biwakuje półtorej kompanji piechoty i pluton kawalerji. Resztę oddziałów wojska, z powodu, że zapanował spokój, odesłano do koszar. W dyrekcji policji czuwają prawie wszyscy urzędnicy policyjni. Po różnych częściach miasta przeciągają silne patrole policyjne, prowadzone przez komisarzy policji i ajentów.

Z TEATRU.

Teatr miejski.

„Romantyczni“, Rostanda, debiut panny Dulębianki.

Dość licznie zebrała się wczoraj publiczność w teatrze miejskim dla wysłuchania wspaniałego fragmentu z „Irydjona“ i tej poetycznej powiastki dla dorastających dzieci, jaką są „Romantyczni“. W roli Sylwetty wystąpiła po raz pierwszy panna Dulębianka. Debiut taki nie daje właściwie żadnej prawie miary talentu; najwyżej można ocenić warunki zewnętrzne, jak ruchy, postawę i dykcję. Pod tym względem młoda debiutantka przedstawiła się wcale dobrze. Ruszała się i mówiła dość swobodnie, — a jej figurka smukła, prawie nikła, dobrze się nadawała do scharakteryzowania laleczki porcelanowej, tak ładnie ulepionej przez Rostanda. Pojęcie roli było również inteligentne. Czy po za tem wszystkiem kryje się rzeczywisty talent, o tem możnaby się przekonać dopiero po kilku występach.

Repertuar teatru miejskiego.

W środę, 4 czerwca: „Kordjan“, poemat dram. w 10 obr. J. Słowackiego (popul.).

We czwartek, 5 czerwca: „Trójka hultajska“, krot. w 8 obr. z prol. Nestroya.

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek, 5 czerwca po zniżonych cenach: „Kaśka Karjatyda“, melodramat w 5 aktach przez Gabrjelę Zapolską.

W sobotę, 7 czerwca sensacyjny utwór: „Żyd polski“, czyli „Han Mathos“, dramat w 4 odsłonach z muzyką.

W niedzielę 8 czerwca wieczorem: „Wesele landszturmisty“, komedja w 4 aktach, grana z wielkiem powodzeniem na scenie lwowskiej.

Z literatury i sztuki.

* P. Wanda Siemaszkowa, ceniona artystka sceny krakowskiej rozpoczęła szereg gościnnych występów w teatrze Rozmaitości w Warszawie rolą Julki w dramacie „W sieci“ J. A. Kisielewskiego. P. Wł. Rabski, recenzent teatralny w „Kurjerze Warszawskim“, poświęca jej roli entuzjastyczną krytykę.

„Oto wyznaję otwarcie — pisze recenzent, — że od owej chwili, w której po raz ostatni widziałem Eleonorę Duse na scenie, nigdy jeszcze tak potężnemu wrażeniu nie uległem w teatrze. „Szalona Julka“ Siemaszkowej jest po prostu jednem z tych wielkich objawów sztuki, w obliczu których widz zatraca zdolność analizy i tak, jak

bohaterka wczorajsza przed „Szałem“ Podkowińskiego, czuje tylko, że go coś chwyta za włosy, wlecze po śniegu i pieśnią wspaniałą gra na harfie nerwów. To nie był świetny popis techniki aktorskiej, to była ta wielka, ta głęboka sztuka artystki z Bożej łaski, która wchłania w siebie duszę poety, przetapia ją w ogniach własnego natchnienia i oddaje ludziom lepszą, potężniejszą, głębszą“.

* Teatr lwowski wystawił „temat do dramatu w 4 aktach“ p. Sydona Friedberga p. t. „Nierówna miara“.

* Rozstrzygnięcie konkursu. Na ogłoszony w swoim czasie przez „Gazetę Świąteczną“ w Warszawie konkurs na powieść, nowelę lub artykuł pożyteczny, nadesłano ogółem 110 utworów. Rezultat okazał się niezupełnie zadawalniającym, gdyż sąd konkursowy nie znalazł pomiędzy nadesłanemi utworami ani jednej pracy, odpowiadającej wszystkim wymaganiom literackim i artystycznym, a z tego powodu nagrody rb. 300 nie przysądzono nikomu. Nagrodę 75 rb. przyznał sąd konkursowy obrazkowi „Zuch baba“, nagrody 25-rublowe powiastkom „Kwiat rodu“, „Antek Zawada“ i „Pokuta“ Po otwarciu kopert okazało się, że autorką „Zucha baby“ i „Pokuty“ jest mieszkanka Wołynia, ukrywająca się pod pseudonimem Willi, autorem „Kwiatu rodu“ jest p. J. Korczak, autorem „Antka Zawady“ p. Zygmunt Dutkiewicz.

* „Kominiarze“, dramat p. Franciszka Domnika, znany publiczności krakowskiej wystawił z powodzeniem teatr ludowy w Warszawie.

TELEGRAMY.

Linja telefoniczna między Krakowem a Wiedniem przerwana.

Z Rady państwa.

Rozruchy we Lwowie.

Wiedeń 3 czerwca. Po odczytaniu wniosków i interpelacyj pos. Breiter w zapytaniu do prezydenta Izby hr. Vettera, zwraca uwagę na doniesienia dzienników o morderstwach popełnionych wczoraj we Lwowie. Wczoraj nie chciał mowca mięszać się do dyskusji, gdyż czekał na autentyczne wiadomości. Ponieważ dzisiaj rząd musi już posiadać dokładne wiadomości o wczorajszych zajściach we Lwowie, zapytuje mowca prezydenta Izby, czy chce wezwać imieniem Izby prezydenta gabinetu, by złożył Izbie sprawozdanie o tych zajściach.

Prezydent hr. Vetter oświadcza, że zawiadomi prezydenta ministrów o tem życzeniu.

Izba przechodzi do dalszego ciągu dyskusji nad przedłożeniem o ulgach podatkowych dla tanich pomieszkań.

Jak słychać, prezydent ministrów przy końcu dzisiejszego posiedzenia zabierze głos w sprawie zajść we Lwowie.

Oświadczenie dra Koerbera.

Wiedeń 4 czerwca. Po załatwieniu ustawy o ulgach podatkowych dla domów robotniczych oraz kilku innych pomniejszych spraw zabrał głos prezes ministrów dr Koerber w sprawie rozruchów lwowskich. Po opisaniu przebiegu wypadków, według urzędowych sprawozdań, dr Koerber oświadczył:

Czy ze względu na stosunki panujące we Lwowie, zastosowane przez władze bezpieczeństwa zarządzenia były wystarczające w każdym kierunku i stosowne, o tem nie może dziś nikt wydawać sądu, atoli surowe śledztwo, jakie będzie zarządzone, zupełnie to wyjaśni. Z mej strony mogę jednak tylko zapewnić, że rząd i państwowe organa nie od dziś i nie od wczoraj ustawicznie starały się, aby przez stworzenie nowych sposobności do pracy, polepszyć ekonomiczne położenie robotników we Lwowie. W rzeczywistości też właśnie w ostatnich miesiącach rozpoczęto wielkie roboty publiczne.

Następnie dr Koerber zastrzegł się przeciwko zarzutom, jakoby rząd chętnie kazał używać broni. Atoli — mówił — masowemu zaatakowaniu asystencji wojskowej można przeciwstawić zawsze tylko odpór zbrojny zaatakowanych, a przy tem niestety nie można uniknąć zajść, jak wczorajsze, ponieważ wtedy zastosowuje się przepisy obowiązujące asystencję wojskową. Niczego goręcej nie pragnę, niż tego, aby robotnicy ze swych praw tylko w ten sposób robili użytek, aby do takiego odporu nie przychodziło. Przewódcy takich ruchów są może roztropniejszymi, niż masy... (Burzliwe protesty ze strony socjalistów). Proszę mi przecież pozwolić dokończyć, a wtedy panowie usłyszycie, co ja mówię... Ale przewódcy nie mają siły, aby masy w decydującej chwili utrzymać na wodzy i to wywołuje skutki, nad którymi my wszyscy równie ubolewamy.

Dziś skorzystałem ponownie ze sposobności, aby władzom polecić by całą siłą starały się o ukończenie strejku i niczego nie zaniechały, aby porządek i spokój znowu we Lwowie powrócił. — W końcu chciałbym jeszcze dodać, że mnie i p. namiestnikowi już oddawna jest znaną niedostateczna liczba straży bezpieczeństwa we Lwowie i z tego powodu postarałem się o wydatne jej powiększenie, który to środek też wnajbiższym czasie wejdzie w życie. (Oklaski, hałas).

Wystąpienie Daszyńskiego.

Pos. Pernerstorfer wnosi otwarcie dyskusji nad oświadczeniem prezydenta gabinetu.

W głosowaniu Izba odrzuca 115 głosami przeciw 80 ów wniosek.

Pos. Pernerstorfer woła: Jutro będziecie mieli wniosek nagły!

Pos. Daszyński: Koło polskie cieszy się, że we Lwowie mordują Polaków! Te bezwstydne łotry siedzą wszystkie na swych miejscach!

Słowa te wywołują okrzyki oburzenia u członków stronnictwa niemiecko-postępowego. Pos. dr Gross woła: Na cóż istnieje prezydjum, jeśli dozwala na takie obelgi? (Hałas).

Posiedzenie zamknięto o godzinie 11.

Nowy wniosek socjalistyczny.

Wiedeń 4 czerwca. Przeciwko wnioskowi Pernerstorfera głosowało Koło polskie, Słoweńcy, część Rusinów, antysemici, centrum, szlachta konserwatywna i wiernokonstytucyjna, część klubu niemiecko postępowego. Włosi usunęli się od głosowania, wyszedłszy z sali.

Dziś przedłożą socjaliści nowy wniosek nagłący w sprawie rozruchów lwowskich. Podobny wniosek przedłoży pos. Breiter, który domaga się wdrożenia śledztwa przeciw namiestnikowi.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 4 czerwca. Pos. Grek i towarzysze zwrócili się do prezesa Jaworskiego z pisemną prośbą, aby zwołał na dziś posiedzenie Koła polskiego, na którem chcą poddać krytyce stanowisko posłów polskich w tegorocznej sesji delegacyjnej, które uważają za niewłaściwe wobec wniesienia nowej antypolskiej ustawy w Prusiech.

Trzęsienie ziemi.

Wiedeń 4 czerwca. Wczoraj dało się tu czuć lekkie trzęsienie ziemi.

Delegacje.

Budapeszt 4 czerwca. Sesja delegacyj na zakończy się 10 b. m.

Zmiana gabinetu we Francji.

Paryż 4 czerwca. W pałacu Elizejskim odbyła się rada ministrów, na której Waldeck-Rousseau podał się do dymisji.

Stosownie do zwyczaju, prezydent porozumie się z prezydentami senatu i Izby co do położenia politycznego. Jak słychać ci ostatni zaproponują powierzenie gabinetu Brissonowi.

W razie, gdyby Brisson nie chciał podjąć się misji utworzenia gabinetu, prezydent Loubet ma się zwrócić do senatora Combes'a.

Pokój w Afryce.

Pretorja 3 czerwca. Przeważna część wodzów boerskich opuszcza miasto, aby rozwiązywać swoje oddziały, co potrwa zapewne 14 dni.

Londyn 3 czerwca. W Izbie królów złożył prezydent Salisbury podobne oświadczenie o zawarciu pokoju, jak lord Balfour w Izbie niższej Rosebery złożył rządowi życzenia z powodu ukończenia wojny i wyraził nadzieję, że odtąd rozpocznie się nowa praca wśród pokoju nad rozwojem handlu i przemysłu w Afryce południowej.

Londyn 3 czerwca. Król Edward otrzymuje ze wszech stron świata depesze z życzeniami. — Wedle telegramów z angelskich kolonij panować ma tam wszędzie radosne usposobienie z powodu zawarcia pokoju.

Londyn 4 czerwca. Ludność nieustannie oddaje się nieopisanej radości. Przez całą noc panował w mieście ruch, zabawy, koncerty, śpiewy itp. Trwało to do świtu, do godz. 3 rano.

Lordowie Roberts, Kitchener i Millner otrzymają prawdopodobnie tytuły hrabiów i po 100 tysięcy funtów szterlingów, jako dar narodu angielskiego.

Londyn 4 czerwca. Brodrick oznajmia, że do 3 b. m. wzięto do niewoli ogółem 25.555 Boerów.

Rozruchy we Lwowie.

Lwów 3 czerwca. Przy rogatkach miejskich napadli robotnicy na wozy dowożące żywność do miasta i splądrowali je doszczętnie. Z Dublan i Basiówki dochodzą wieści o rozruchach robotniczych. Na miejsce wysłano urzędników z odpowiednią eskortą żandarmerji. Do szpitala powszechnego przywieziono w ciągu dnia wczorajszego 14 osób. Z tych trzy osoby zmarły, jedna jest umierająca. Reszta prawdopodobnie wyzdrowieje.

W szpitalu wojskowym znajduje się 10 żołnierzy huzarów. Jeden jest bardzo ciężko ranny inni lżej.

Żądania robotników.

Lwów 3-go czerwca. Po dłuższych naradach delegaci strejkujących postawili następujące żądania:

1. Płaca dla cieśli i murarzy ma wynosić 3 kor. 60 halerzy, pomocnicy 1 k. 30 hal., pomocników 1 kor. 80 hal.

2. Czas pracy ma trwać $9^{1}/_{2}$ godzin dziennie z $1^{1}/_{2}$ godzinną przerwą na objad, co do punktu zniesienia robót akordowych postawili delegaci strejkującym by roboty akordowe nie były również oddawane podmajstrzym.

Po krótkiej poufnej naradzie pracodawców ogłosił przewodniczący następujące ostateczne ustępstwa pracodawców:

Płaca dla murarzy 3 kor., dla cieśli 2 kor. 80 h., pomocnicy 1 kor. 20 hal., dla pomocnika 1 kor. 80 hal. dziennie. Ceny te są minimalne.

Pracodawcy zgodzili się na założenie biura pracy, z tem, aby do 14 dni delegaci budowniczych majstrów murarskich i ciesielskich, zastanowili się nad organizacją tego biura.

(Godzina wpół do 5 po południu.) Delegaci robotników udali się nad temi ostatecznemi ustępstwami delegatów na naradę.

Strejk studentów politechniki.

Lwów 3 czerwca. Na technice słuchacze wypisują się w dalszym ciągu. Dotychczas już około 400 słuchaczy wniosło podanie o świadectwo odejścia z tutejszej poltechniki.

Zamach na prefekta policji.

Paryż 3 czerwca. Gdy prefekt policji francuskiej Lepine jechał wczoraj po południu do szpitala, aby odwiedzić pewnego agenta policyjnego, który podczas bójek odniósł ranę, padły strzały rewolwerowe, skierowane ku niemu z grupy ludzi nieznanych, którzy stali przed szpitalem. Lepine nie odniósł żadnej rany. Sprawcy zamachu uciekli. Wdrożono śledztwo.

Ceny targowe z dnia 30 maja.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 19·90 do 20·10 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 16·10 do 16·70, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 14·30do do 15·—, owies z opłatą akcyzową od 17·— 17·40, groch od 18·— do 26·—, tatarka od 14 — do 18·—, proso od 10·— do 11·50, fasola od 14·— do 16·—, jagły od 18·— do 24·—, siano od 7·40 do 7·80, słoma od 5·— do 5·40, koniczyna od 8·— do 8·20, ziemniaki za hektolitr 3·20 do 4·—. jaja za kopę od 2·20 do 2·80, masło za kilogram od 1·60 do 1·80. masło za garniec od 5·80 do 6·50, spirytus na 95^{0} Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75^{0} od —·— do 138·—, Kukurydza za 100 klgr. od —·— do 13·70 Kapusty świeżej w głowach za kopę od ·— do ·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do 15·—. Koniczyna nasienna za 100 klgr. od 100·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 3-go czerwca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 106·75, Renta majowa 101·70, Węg. renta koronowa 99·70, Akcje austr. zakładn kredyt. 689·60 Akcje węg. 711·50, Akcje Anglobanku 279·50, Akcje Unionbanku 542·— Akcje Länderbanku 423·50, Akcje kolei państ. 690·75 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 293·50. Akcje Alpiny 413·— Losy tureckie 94·50, Ruble 253·50.

Cukier (mdły) 17·15, spirytus (niezmieniony) 37·80, nafta —.

Usposobienie ciągle ciche i bez ochoty. Węgierskie sprzedaże przygnębiły kredyty. Koniec spokojnie.

Berlin 3-go czerwca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcye kredytowe 217·—. Towarzystwo dyskontowe 188·50.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Dziękujemy szerokiemu kołu Przyjaciół i Znajomych, Wielebnemu Duchowieństwu, wszystkim Profesorom i Kolegom ś. p. Hipolita, a przedewszystkiem Członkom Czytelni Akademickiej, jakoteż Uczestnikom pogrzebu za okazaną Zmarłemu i nam przychylność i szczery współudział w naszej boleści.

Rodzina Wójcickich.

Crême z Szarotek!!!

Fabrykant: Otto Klement, Innsbruck
emeryt. aptekarz.

W Krakowie do nabycia u p. Romana Drobnera, Magazyn Uniwersalny i u p. Fr. Zopotha, ulica Sienna Nr. 12. **W Jarosławiu** do nabycia u p. Józefa Rohma i u p. Angermanna, aptekarza.

Najznakomitszy wynalazek dla pielęgnowania cery! Skutek i zupełna nieszkodliwość przez Pp. Lekarzy stwierdzone!

Mleko z Szarotek - - -
Mydło oliwne czyszczone
Puder z kwiatów alpejski
Puder z Szarotek - - -

Piegi i wyrzuty skórne
znikają po krótkiem użyciu

Na czerwiec!

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁ. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
Rynek 30, telefon Nr. 418
poleca książkę p. t.:

MIESIĄC
NAJSŁODSZEGO
SERCA JEZUSOWEGO

przez **O. Prokopa**, Kapucyna

Jestto jedyne nabożeństwo do N. Serca Jezusowego wielkim drukiem; nadaje się więc przedewszystkiem dla osób o słabym wzroku.

Cena egzemplarza kor. 1.60, w trwałej i pięknej oprawie kor. 2.80. Na porto należy dołączyć 40 h. 4363

Do sprzedania

DOM murowany o 5 ubikacyach, 2 piwnicach, pięknym sadem, 2 ma ogrodami warzywnemi, budynkami gospodarskimi w dobrym stanie, znajduje się w miasteczku przy stacyi kolejowej. Bliższych wiadomości udzieli osoba pod adresem: „J. W. S." Sambor poste restante. 4406 1 0

2 fajetony

2 karetki i 4 konie są do sprzedania przy ul. Szlak L. 35. Tamże sklep z mieszkaniem do wynajęcia. 4404 1 3

Dnia 1 czerwca br. otwieram przy ulicy Krupniczej L. 3, I-sze piętro

KUCHNIĘ DOMOWĄ.

Śniadania, obiady, kolacye po cenach przystępnych dostarczam również i do domu na zamówienie.

Prowadząc przez lat 12 kuchnię w tutejszym Książ.-Biskupim Konsystorzu żywię nadzieję, że będę w możności zadosyć uczynić wszelkim wymaganiom P. T. Publiczności, która raczy zaszczycić mnie swem zaufaniem. 4525 3 4

Z najgłębszym szacunkiem
Józef Pituch.

Kandydat na urzędnika

pragnie poznać pannę z posagiem, choćby skromnym. — „Wolność" poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu inserat. 4410 1 1

Ogrodnika kawalera

poszukuje Stara Wieś o. p. Limanowa, od 15-go czerwca b. r. — Świadectwa lub kopię ich należy przysłać. 4405

Samodzielny buchalter

z dobrem poleceniem z obecnie zajmowanej posady, biegły w pracach kantorowych i korespondencyi polsko-niemieckiej, **poszukuje stałej posady** w większem przedsiębiorstwie handlowem, fabrycznem lub instytucyi finansowej. Łaskawe zgłoszenia proszę adresować: „W. R. 100." za okazaniem kwitu inseratowego, poste rest. Kraków, główna poczta. 4400 1 10

Potrzebuję kilka panien

zdolnych do staników i spódnic, od 15 czerwca względnie od 25 czerwca do Krynicy, na sezon kąpielowy. Zgłoszenia przyjmuje Tadeusz Węglarski Kraków Rynek Nr. 43. 4398 1 3

Realność

dwie i pół morgi dobrego gruntu wraz z budynkami, jest z wolnej ręki do sprzedania w Olszanicy przy Krakowie. Wiadomość w Kółku rolniczem. 4320 2 2

„DZWONEK CZĘSTOCHOWSKI"

PISMO MIESIĘCZNE ILUSTROWANE
(12 dużych tomów rocznie)
pod redakcyą *księdza Józefa Adamczyka.*

W roku bieżącym „Dzwonek Częstochowski" między innemi drukuje obszernie opracowany, z artystycznie wykonanemi ilustracyami

ŻYWOT Pana Naszego JEZUSA CHRYSTUSA

oraz pięknie ilustrowane 4265 3 4

DZIEJE KLASZTORU JASNOGÓRSKIEGO.

Dla Prenumeratorów

Wspaniałe Premium na r. 1902

Ooraz artystycznie wykonany kolorami, przedstawiający:

Ołtarz z Cudownym Obrazem w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze.

Piękne to premium otrzymują wszyscy całoroczni Prenumeratorzy „Dzwonka Częstochowskiego" jedynie za dopłatą 1 kor. 30 hal. na opakowanie i przesyłkę pocztową.

Prenumerata wynosi w Austryi rocznie **12** koron, półrocznie **6** koron. Prenumeratę wysyłać można bądź w liście pieniężnym lub markami pocztowemi, adresując: **Redakcya Dzwonka Częstochowskiego pod Jasną Górą w Częstochowie.** — Numer okazowy na żądanie.

NOWE WYDAWNICTWA

księgarni D. E. FRIEDLEINA w Krakowie
Rynek główny 17, Nr. Telefonu 452.

A. i M. Mazanowscy, **Podręcznik do dziejów Literatury Polskiej** w ozdobnej oprawie w ang. płótno. Cena egz. . . . . Kor. 5·—

A. Mazanowski, **Młoda Polska w powieści, liryce i dramacie.** Cena egz. . . . . Kor. 3·60

Na przesyłkę każdej książki należy dołączyć 30 hal.— Do nabycia we wszystkich księgarniach. 3856 2 0

Clayton & Shuttleworth

w Krakowie, Rynek gł. L. 34,
polecają na obecny sezon:

Oborywacze, Plewniki wszelkich systemów, Kosiarki do gazonów, Kosiarki stalowe do łąk Wood'a, Grabiarki do siana Tiger amerykańskie i Hollingsworth, Prasy do siana, Żniwiarki i Żniwiarko-wiązałki.

Cenniki za darmo i opłatnie. 4333 1 8

Poleconą przez Towarz. Lekarskie

MINERALNĄ SZTUCZNĄ **WODĘ ALKALICZNĄ CZYSTĄ**

na wzór wody
Giesshübler

wyrabia pod kontrolą kom. Przemysł. Towarz. Lekarskiego

fabryka pod firmą **E. Rząca i Chmurski** Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. 4379

Bazar Krajowy w Krakowie

róg Rynku główn. i ul. Brackiej L. 20

poleca na sezon letni jedyny skład znakomitych

KAPELUSZY SŁOMKOWYCH

damskich, męskich i dla dzieci, **wyrobu krakowskiego** po cenach 25, 40 i 50 centów za sztukę.

III 4391 2 0

MECHANIK

na dokładne roboty pracujący przez lat kilka za granicą, również prowadząc raz większą pracownię na własną rękę, dobrze obeznany w robotach tokarskich i wprowadzeniu warsztatu, — **poszukuje zajęcia.** Zgłoszenia pod: „L. S." poste restante Kraków. 4396 1 3

GOSPODYNI

znająca się na gospodarstwie wiejskiem i kuchni, **poszukuje miejsca** zaraz, przyjmie również miejsce kelnerki. Zgłoszenia: Podwale 3, Anna Podrara, I drzwi od ulicy. 4407 1 2

ZAWOJA

UZDROWISKO KLIMATYCZNO-LECZNICZE
660 m. n. p. m.
u stóp „Babiej Góry."

Jest niewątpliwą rzeczą, że zgodne ze zdaniem wszystkich meteorologów w tym roku po zimnych i mokrych miesiącach wiosennych będziemy mieć suche i gorące lato. Spodziewając się przeto licznego napływu gości na pobyt letni do Zawoi, zarządziłem u siebie wszelkie możliwe ulepszenia.

I tak:

1) Zarządziłem, żeby moje wózki podczas miesięcy letnich stale były na usługi gości — nietylko tych, którzy przybywają, lub odjeżdżają pociągami dziennemi, ale także i tych, którzy przyjeżdżają i odjeżdżają pociągami nocnemi i żeby ich odwoziły lub przywoziły po niskich cenach;

2) dalem odrestaurować wszystkie domy mieszkalne i urządzenie domowe odnowić;

3) postarałem się o to, żeby potrawy i napoje były wyborne i tanie, a usługa rzetelna;

4) postarałem się i o to, żeby tu stale przebywał lekarz.

Wogóle poczyniłem wszelkie kroki, aby uprzyjemnić pobyt w Zawoi, i wobec tego prosząc o liczne przybycie do tego uroczego zakątka — kreślę się z poważaniem 4334 2 0

S. Brüll w Zawoi.

K. ROMAN, FRYZYER

Kraków, Szewska 21,
poleca się P. T. Publiczności.
4376 6 0

Praktykan

zamiejscowy, z dobrego domu, zna zaraz umieszczenie w handlu kolo nym. Zgłoszenia do Adm. „Głosu rodu". 4409 1

Jeneralna Agencya dla Gali Bukowiny 4278

„Allianz"

akcyjnego Towarzystwa ubezpiecze życie i renty **poszukuje** we ws kich miejscach wschodniej Galicyi o nych **zastępców pod nadzwycza rzystnymi warunkami.** — Zgłoszeni powyższej Jeneralnej Agencyi **L ulica Kopernika L. 1**

Płyn

przeciw poceni się nóg.

Po jednem użyciu usuwa w dzielinę potną i z potu p wstałe odparzenia.

Wysyła opłatnie za nadesł niem przekazem kor. 1·40

Jan Michnik w Bochni

Za zaliczką wypada droże 4189 1 20

ŚLUSARNIA

Braci POGORZELSK
Półwsie Zwierzyniec 40 - Krak
„Stara rogatka".

Poleca własne wyroby, jako to: b wlane, konstrukcyjne i wszelkie w zakres ślusarstwa wchodzące, w nuje różne reperacye na czas oznacz

Utrzymuje na składzie **Drzw kominowe różnego gatunku, Łóżk lazne** składane po cenie od 6 k. wyżej, **Podstawki** pod miednice od wyżej, **Umywalnie blaszane** od 7 wyżej. — Poleca się Szan. P. T. bliczności. 4041 3

Młodego

subjekta cukiernicze

od 1-go lipca potrzebuje cu nia **R. Schumacher. P myśl.** 4326

Ostatnie 15 dni

trwać będzie

WYSPRZEDAŻ

całego zapasu towarów
z powodu zwinięcia handlu
pod firmą

W. KŁOSIŃSKI, Floryańska L. 6

Towary pozostałe sprzedawane będą poniżej cen fabrycznych. 4003 2 9

CENA LOSU **1 Korona**

OSTATNI MIESIĄC
Loterya na rzecz austryacki artystów sceny.

GŁÓWNA WYGRANA 50.000 KOR warto

Wszystkie wygrane będą po odciągnięciu 10% w got od dostawców wypłacone.

Do nabycia we wszystkich kantorach bankowych w Krakowie, — oraz Administracyę „Głosu Narodu". 4013 2

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.